

□ Czas czytania: 10 min.

[\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)](#)

4. Wyjście w stronę kapłaństwa syna

Od dziewiątego roku życia, kiedy jako jedyna przeczuwa powołanie syna, „kto wie, może zostanie księdzem”, jest najbardziej przekonaną i wytrwałą zwolenniczką powołania syna, narażając się na upokorzenia i ofiary: „Jego matka, która chciała go wspierać za wszelką cenę, nie wahała się podjąć decyzji, aby w następnym roku uczęszczał do szkół publicznych w Chieri. Następnie zatroszczyła się o znalezienie prawdziwie chrześcijańskich ludzi, z którymi mogłaby umieścić go w szkole z internatem”. Małgorzata dyskretnie podążała za ścieżką powołaniową i formacyjną Jana, pośród poważnych trudności finansowych.

Zawsze pozostawiała mu wolność wyboru i w żaden sposób nie warunkowała jego drogi do kapłaństwa, ale kiedy proboszcz parafii próbował przekonać Małgorzatę, dlaczego Jan nie wybrał życia zakonnego, aby zagwarantować jej bezpieczeństwo finansowe i pomoc, natychmiast wyciągnęła rękę do syna i wypowiedziała słowa, które pozostaną wyryte w sercu Księdza Bosko do końca jego życia: „Chcę tylko, abyś dokładnie przeanalizował krok, który chcesz podjąć, a następnie podążał za swoim powołaniem, nie oglądając się na nikogo. Ksiądz proboszcz chciał, abym cię odwiodła od tej decyzji, ze względu na to, że w przyszłości mogłabym potrzebować twojej pomocy. Ale ja mówię: nie mam nic wspólnego z tymi rzeczami, ponieważ Bóg jest na pierwszym miejscu. Nie przejmuj się mną. Niczego od ciebie nie chcę, niczego od ciebie nie oczekuję. Pomyśl dobrze: urodziłam się w ubóstwie, żyłam w ubóstwie, chcę umrzeć w ubóstwie. Więcej, nakazuję ci to. Jeśli postanowisz zostać diecezjalnym księdzem i przez nieszczyście staniesz się bogaty, nie przyjdę złożyć ci ani jednej wizyty, więcej, nigdy więcej nie postawię stopy w twoim domu. Zapamiętaj to dobrze!”.

Ale w tej drodze powołaniowej nie brakuje jej siły wobec syna, przypominając mu, z okazji jego wyjazdu do seminarium w Chieri, o wymaganiach życia kapłańskiego: „Mój Janku, przywdziałeś strój kapłański; czuję całą pociechę, jaką matka może odczuwać z powodu szczęścia syna. Pamiętaj jednak, że to nie strój jest zaszczytem dla twego stanu, lecz praktykowanie cnoty. Jeśli kiedykolwiek zwątpisz w swoje powołanie, na litość boską, nie hańb tego stroju! Odłóż go szybko. Kocham lepiej mieć biednego chłopca, niż syna kapłana zaniedbanego w swoich obowiązkach”. Ksiądz Bosko nigdy nie zapomni tych słów swojej matki, będących wyrazem zarówno jego świadomości godności kapłańskiej, jak i owocem głęboko uczciwego i świętego życia.

W dniu pierwszej mszy świętej księdza Bosko Małgorzata ponownie stała się obecna ze słowami natchnionymi przez Ducha Świętego, wyrażającymi zarówno autentyczną wartość posługi kapłańskiej, jak i całkowite oddanie się syna jego misji bez żadnych pozorów czy próśb: „Jesteś kapłanem; odprawiasz Mszę świętą; odtąd jesteś bliżej Jezusa Chrystusa. Pamiętaj jednak, że zacząć odprawiać Mszę, to zacząć cierpieć. Nie zdasz sobie z tego sprawy od razu, ale stopniowo zobaczysz, że twoja matka powiedziała ci prawdę. Jestem pewna, że będziesz się za mnie modlił każdego dnia, niezależnie od tego, czy jeszcze żyję, czy już umarłam; to mi wystarczy. Odtąd myśl tylko o zdrowiu dusz i nie troszcz się o mnie”. Wyrzeka się całkowicie swego syna, aby ofiarować go na służbę Kościołowi. Ale tracąc go, odnajduje go ponownie, dzieląc się swoją misją wychowawczą i duszpasterską wśród młodzieży.

5. Wyjście z Becchi na Valdocco

Ksiądz Bosko doceniał i wyznawał wielkie wartości, które wyniósł ze swojej rodziny: wiejską mądrość, zdrowy spryt, zmysł pracy, istotność rzeczy, pracowitość w zabieganiu, optymizm w każdym czasie, odporność w chwilach nieszczęścia, zdolność odbijania się po upadkach, pogodę ducha zawsze i w każdej sytuacji, ducha solidarności, żywą wiarę, prawdę i intensywność uczuć, upodobanie do przyjmowania i gościnności; wszystkie dobra, które znalazł w domu i które go w ten sposób zbudowały. Jest tak naznaczony tym doświadczeniem, że kiedy myśli o instytucji edukacyjnej dla swoich chłopców, nie chce innej nazwy niż „dom” i określa ducha, który powinien go odcisnąć, wyrażeniem „duch rodzinny”. I aby dać właściwy odcisk, poprosił mamę Małgorzatę, już starą i zmęczoną, aby opuściła spokój swojego małego domu na wzgórzach, aby zejść do miasta i zająć się tymi chłopcami zebranymi z ulic, tymi, którzy dadzą jej niemałą ilość zmartwień i smutku. Ale ona idzie, aby pomóc Księdzu Bosko i być matką dla tych, którzy nie mają już rodziny i uczuć. Jeśli Jan Bosko nauczy się w szkole mamy Małgorzaty sztuki miłości konkretnej, wielkodusznej, bezinteresownej i wobec wszystkich, jego matka będzie podzielać wybór syna, by poświęcić swoje życie zbawieniu młodych do samego końca. Ta komunia ducha i działania między synem i matką wyznacza początek dzieła salezjańskiego, angażując wiele osób w tę boską przygodę. Osiągnąwszy spokojną sytuację, zgodził się, już nie młody, opuścić spokojne życie i bezpieczeństwo Becchi, aby udać się do Turynu na przedmieściach i w ogołoconym domu. To było prawdziwe odejście w jego życiu!

Ksiądz Bosko, po przemyśleniu i przemyśleniu, jak wyjść z trudności, poszedł porozmawiać ze swoim proboszczem w Castelnuovo, mówiąc mu o swoich

potrzebach i obawach.

– Masz swoją matkę! Proboszcz odpowiedział bez chwili wahania: niech pojedzie z tobą do Turynu.

Ksiądz Bosko, który przewidział tę odpowiedź, chciał się zastanowić, ale ksiądz Cinzano odpowiedział:

– Weź ze sobą matkę. Nie znajdziesz nikogo bardziej odpowiedniego do tej pracy niż ona. Bądź spokojny; będziesz miał anioła u swego boku!

Ksiądz Bosko wrócił do domu przekonany o racjach przedstawionych mu przez proboszcza. Jednak dwa powody wciąż go powstrzymywały. Pierwszym z nich było życie w niedostatku i zmienionych zwyczajach, którym jego matka musiałaby być naturalnie poddana na tym nowym stanowisku. Drugi wynikał z odrazy, jaką odczuwał, proponując matce urząd, który w pewien sposób uzależniłby ją od niego. Dla księdza Bosko jego matka była wszystkim, a wraz ze swoim bratem Józefem był przyzwyczajony do tego, że każde jego życzenie było niepodważalnym prawem. Jednak po przemyśleniu i modlitwie, widząc, że nie ma innego wyboru, doszedł do wniosku:

– Moja matka jest święta, więc mogę złożyć jej propozycję!

Pewnego dnia wziął ją więc na bok i tak do niej przemówił:

– Postanowiłem, o matko, powrócić do Turynu wśród mojej drogiej młodzieży. Odtąd, ponieważ nie będę już przebywał w Schronisku, będę potrzebował pomocy; ale miejsce, w którym będę musiał mieszkać na Valdocco, z powodu pewnych ludzi, którzy mieszkają w pobliżu, jest bardzo ryzykowne i nie pozostawia mi spokoju. Dlatego muszę mieć u boku ochronę, która odbierze złośliwym ludziom wszelkie powody do podejrzeń i plotek. Tylko ty możesz usunąć ze mnie wszelki strach; czy nie zechciałbyś przyjść i zostać ze mną? Na to niespodziewane wyjście, pobożna kobieta pozostała nieco zamyślona, a następnie odpowiedziała:

– Mój drogi synu, możesz sobie wyobrazić, ile kosztuje me serce opuszczenie tego domu, twego brata i innych bliskich; lecz jeśli ci się zdaje, że rzecz taka mogłaby się podobać Panu, gotowa jestem pójść za tobą.

Ksiądz Bosko zapewnił ją i dziękując, zakończył:

– W takim razie uporządkujmy sprawy, a po Uroczystości Wszystkich Świętych wyjedziemy.

Małgorzata poszła zamieszkać z synem, nie po to, by wieść wygodniejsze i przyjemniejsze życie, ale by dzielić z nim trudy i cierpienia setek ubogich i opuszczonych chłopców; poszła tam, nie przyciągana chciwością pieniędzy, ale miłością Boga i dusz, ponieważ wiedziała, że część świętej posługi, którą przyjął Ksiądz Bosko, daleka od dawania mu jakichkolwiek zasobów lub zysków, zmuszała go do wydawania własnych dóbr, a także do szukania jałmużny. Nie zatrzymała się,

wręcz przeciwnie, podziwiając odwagę i gorliwość syna, czuła się jeszcze bardziej zachęcona do bycia jego towarzyszem i naśladowcą, aż do jej śmierci.

Małgorzata żyła w Oratorium, wnosząc matczyne ciepło i mądrość głęboko chrześcijańskiej kobiety, heroiczne poświęcenie dla syna w czasach trudnych dla jego zdrowia i bezpieczeństwa fizycznego, praktykując w ten sposób autentyczne duchowe i materialne macierzyństwo wobec swojego syna-kapłana. W rzeczywistości osiedliła się na Valdocco nie tylko po to, by współpracować w dziele rozpoczętym przez jej syna, ale także po to, by rozwiązać wszelkie okazje do oszczerstw, które mogłyby wynikać z bliskości niejednoznacznych lokali.

Opuszcza spokojne bezpieczeństwo domu Józefa, aby wyruszyć z synem na misję, która nie jest łatwa i ryzykowna. Przeżywa swój czas w bezgranicznym oddaniu młodzieży, „której była matką”. Kochała chłopców z oratorium jak własne dzieci i pracowała na rzecz ich dobra, edukacji i życia duchowego, nadając oratorium rodzinną atmosferę, która od początku była charakterystyczna dla domów salezjańskich. „Jeśli jest świętość ekstaz i wizji, jest też świętość garnków do mycia i skarpet do cerowania. Mama Małgorzata była taką świętą”.

W relacjach z dziećmi była wzorowa, wyróżniając się delikatnością miłosierdzia i pokorą w służbie, rezerwując dla siebie najskromniejsze zajęcia. Jej intuicja jako matki i kobiety duchowej zaowocowała rozpoznaniem w Dominiku Savio niezwykłego dzieła łaski.

Jednak nawet w Oratorium nie brakowało prób, a kiedy pojawiał się moment wahania z powodu surowości doświadczenia, spowodowanego bardzo wymagającym życiem, wystarczyło spojrzenie na Krucyfiks wskazany przez jej syna, aby napełnić ją nową energią: „Od tej chwili żadne słowo narzeania nie wymknęło się z jej ust. Rzeczywiście, od tego momentu wydawała się nieczuła na te nieszczęścia”.

Ks. Rua dobrze podsumował świadectwo życia mamy Małgorzaty w oratorium, z którą mieszkał przez cztery lata: „Prawdziwie chrześcijańska kobieta, pobożna, wielkoduszna i odważna, roztropna, która całkowicie poświęciła się dobremu wychowaniu swoich dzieci i przybranej rodziny”.

6. Wyjście do domu Ojca

Urodziła się uboga. Żyła biednie. Umarła uboga w jedynej sukni, jakiej używała; w jej kieszeni było 12 lirów przeznaczonych na zakup nowej, której nigdy nie kupiła.

Nawet w godzinie śmierci zwróciła się do swojego ukochanego syna i zostawiła mu słowa godne mądrej kobiety: „Miej wielkie zaufanie do tych, którzy

pracują z tobą w winnicy Pańskiej... zważ, że wielu zamiast chwały Bożej szuka własnej użyteczności.... Nie szukaj ani elegancji, ani splendoru w dziełach. Szukajcie chwały Bożej; ubóstwo uczynków niech będzie waszą podstawą. Wielu kocha ubóstwo w innych, ale nie w sobie. Najskuteczniejszym nauczaniem jest, abyśmy jako pierwsi czynili to, co nakazujemy innym”.

Małgorzata, która poświęciła Janka Najświętszej Dziewicy, a na początku jego studiów poleciła pobożność i szerzenie miłości do Maryi, teraz zapewniała go: „Matka Boża nie omieszka pokierować twoimi sprawami”.

Całe jego życie było całkowitym darem z siebie. Na łożu śmierci mógł powiedzieć: „Zrobiłam wszystko, co do mnie należało”. Zmarła w wieku 68 lat w Oratorium na Valdocco 25 listopada 1856 roku. Chłopcy z Oratorium odprowadzili ją na cmentarz, opłakując ją jako „mamę”.

Ksiądz Bosko zasmucony powiedział do Pietro Enria: „Straciliśmy naszą matkę, ale jestem pewien, że pomoże nam z Nieba. Była świętą!”. A sam Enria dodał: „Ksiądz Bosko nie przesadził, nazywając ją świętą, ponieważ poświęciła się dla nas i była prawdziwą matką dla nas wszystkich”.

Podsumowując

Mama Małgorzata była kobietą bogatą w życie wewnętrzne i z granitową wiarą, wrażliwą i uległą na głos Ducha, gotową uchwycić i zrealizować wolę Bożą, uważną na problemy bliźniego, dyspozycyjną, aby zaspokoić potrzeby najbiedniejszych, a zwłaszcza opuszczonej młodzieży. Ksiądz Bosko zawsze pamiętał nauki i to, czego nauczył się w szkole swojej matki i ta tradycja naznaczyła jego system wychowawczy i duchowość. Ksiądz Bosko doświadczył, że formacja jego osobowości była żywo zakorzeniona w niezwykłym klimacie poświęcenia i dobroci jego rodziny; dlatego chciał odtworzyć jej najważniejsze cechy w swojej pracy. Małgorzata splotła swoje życie z życiem syna i z początkami dzieła salezjańskiego: była pierwszą „Współpracownicą” Księdza Bosko; z aktywną dobrocią stała się matczynym elementem Systemu Prewencyjnego. W szkole Księdza Bosko i Mamy Małgorzaty oznacza to troskę o formację sumień, wychowanie do męstwa cnotliwego życia w walce, bez ulg i kompromisów, z grzechem, z pomocą sakramentów Eucharystii i Pojednania, wzrastanie w osobistej, rodzinnej i wspólnotowej uległości wobec natchnień i poruszeń Ducha Świętego, aby umacniać racje dobra i dawać świadectwo piękną wiary.

Dla całej Rodziny Salezjańskiej to świadectwo jest kolejnym zaproszeniem do zwrócenia uprzywilejowanej uwagi na rodzinę w duszpasterstwie młodzieży, formując i angażując rodziców w działania wychowawcze i ewangelizacyjne ich dzieci, doceniając ich wkład w trasy wychowania afektywnego i sprzyjając nowym

formom ewangelizacji i katechezy rodzin i poprzez rodziny. Mama Małgorzata jest dziś niezwykłym wzorem dla rodzin. Jest świętością rodziny: jako kobieta, żona, matka, wdowa, wychowawczyni. Jej życie zawiera przesłanie o wielkiej aktualności, zwłaszcza w ponownym odkryciu świętości małżeństwa.

Trzeba jednak podkreślić jeszcze jeden aspekt: jednym z podstawowych powodów, dla których ksiądz Bosko chciał mieć matkę obok siebie w Turynie, było znalezienie w niej opiekunki dla własnego kapłaństwa. „Zabierz ze sobą matkę”, zasugerował mu stary proboszcz. Ksiądz Bosko wziął Mamę Małgorzatę do swojego życia jako kapłan i wychowawca. Jako dziecko, sierota, to jego matka wzięła go za rękę, jako młody ksiądz to on wziął ją za rękę, aby dzielić specjalną misję. Nie można zrozumieć świętości kapłańskiej księdza Bosko bez świętości mamy Małgorzaty, wzoru nie tylko świętości rodzinnej, ale także *duchowego macierzyństwa wobec kapłanów*.